

Klarnet

Ciekaw jestem, czy to wiecie,
że gdy klapki - te w klarnecie -
muzyk tak palcami dusi,
to w ten klarnet dmuchać musi.
Jak nie dmuchnie - cisza głucha,
nic nie wyjdzie spod palucha.
Klarnet - chociaż w brzmieniu boski -
sprawia czasem różne troski.
Ma on coś, co - mili moi -
zwie się niepozornie: "stroik".
Taki cienki z drewna listek,
co potrafi klarnecistę
doprowadzić wręcz do szału...
Stroik trzeba wpierw pomału
pooglądać z każdej strony,
sprawdzić, czy nie wykrzywiony,
nie za gruby, nie za cienki,
to wymaga sprawnej ręki !
Więc - nie chcecie, to nie wiercie -
gdy do ładu dojdzie wreszcie
klarncista z tym drewnkiem,
kończąc tę swoistą mękę,
gdy przystruga i poślini,
włoży w ustnik w prostej linii,
wtedy klarnet ująć musi,
usmiech posłać Pani Lusi
(klarncisty przyjaciółce),
stanąć gdzieś przy książek półce,
kapeluszem łeb przystroić,
jeszcze raz poślinić stroik,
no i zacząć wreszcie dmuchać,
by coś wyszło spod palucha...
Czy już teraz wszyscy wiecie,
że gdy klapki w swym klarnecie
muzyk tak palcami dusi,
to w ten klarnet dmuchać musi?